

Kuryer Poznański.

Nr. 82.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 8 kwietnia 1884.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prawnicza z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jak też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chamnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Gonowie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiotomowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 7 kwietnia.

(Interpelacja we włoskiej Izbie deputowanych w wielkich kwestiach międzynarodowych i odpowiedzi na wie ministra Depretisa. — Zaburzenia w kopalniach węgla w Anzin i charakter ich socjalistyczny. — Ruch panbułgarski we Wschodniej Rumelii. — Rozporządzenie namiestnika Dolnej Austrii, dotyczące transportu bydła z Węgier do Austrii i energiczna postawa Węgrów.)

We włoskiej Izbie deputowanych poruszono w piątek podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych kilka bardzo ważnych kwestyj międzynarodowego charakteru, nad których zbadaniem łamie sobie od dawna głowę świat polityczny. I tak deputowany Brunialti zażądał od p. Manciniego bliższych wyjaśnień co do postawy, jakąby rząd włoski zajął w razie, gdyby Egipt miał się rzec panowania nad Sudanem. Dep. Cavaletto pytał, jakich środków schwycił się minister w celu obrony włoskich poddanych i interesów włoskich w Egipcie i wskazał zarazem na tę samą konieczność obrony w prowincjach, oderwanych od Turcji, a dziś należących do Austrii i Anglii. Dep. San Giuliano dał wyraz nadziei, że przystąpienie Włoch do przymierza niemiecko-austriackiego przyczyni się do utrzymania wpływu włoskiego na morzu Śródziemnym, ale zarazem wypowiedział powątpiewanie, czy Włochy będą mogły liczyć na swych sprzymierzeńców, kiedy nie zawarły jasno określonych układów; w końcu zastanawiał się Cavaletto nad rzeczywistymi i możliwymi w przyszłości korzyściami, jakie daje Włochom alians ich z Niemcami i Austro-Węgrami. Dep. Maurigi oświadczył, iż powołuje ministrowi tego potrójnego przymierza, jeżeli od czasu przystąpienia doń Włoch nie zmieniły sytuacji nowe wypadki, gdyż przystąpienie Rosji do tego przymierza może łatwo spowodować rozbrojenie; interpellant pragnie więc dowiedzieć się, czy Włochy przyjęły na siebie jakie pod tym względem zobowiązania. Na piątkowym tym posiedzeniu poruszył także dep. Toscanelli sprawę Propagandy. Minister Mancini, uznawszy sprawę tę widocznie za najważniejszą, dał na odnośną interpelację natychmiastową znaną odpowiedź (Zobacz Przegląd w niedzielnym numerze „Kuryera“) a inne poruszone kwestje przyrzekł wyjaśnić nazajutrz. Jakoż na sobotnim posiedzeniu zabrał głos i tak mówił:

„Ministerstwo pozostanie wiernem swemu programowi pokoju, bezpieczeństwa i godości kraju, i ku temu wszystkie wyteży siły. Według ogólnego przekonania Europy osiągnęły już Włochy rezultaty, których lekceważyć nie można; czas i wytrwałość spowodują jeszcze większe rezultaty. Bardzo ściśle stósunki do Austro-Węgier i Niemiec zgadzają się bardzo dobrze ze stóskami, jakie Włochy utrzymują ze wszystkimi mocarstwami, i nie budzą weale obawy, iżby się one pogorszyły do Francji. Przeciwnie, dzięki pojednawczemu usposobieniu, jakie obydwie strony okazywały podczas trudnych rokowań, rozproszyły się chmury nieufności. Zdając, że we Włoszech powstały pewne wątpliwości w skutek interpretacji słów, jakie wyrzekli byli mężowie stanu innych krajów; Włochy powinny wartości swej szukać w sobie samych a nie oceniać jej według tego, co powiedzą inni. Oświadczenia, jakie złożył minister Kalnoky w delegacji węgierskiej, zostały mocno przekręcone, a to w tym celu, aby im nadać inne znaczenie, np. to, że stanowisko Włoch w potrójnym przymierzu różni się od stanowiska Niemiec i Austrii. Włochy — stwierdza to, co już dawniej mówiłem — wstąpiły do tego przymierza pod temi samymi warunkami, co inne państwa. Mimo obaw kilku deputowanych, należy zbliżenie się Rosji do Niemiec powitać jako radosny wypadek, który główny cel aliansu, tj. utrzymanie pokoju, zdoleń jest jeszcze silnie zabezpieczyć i zagwarantować. Stanowisko Włoch w Europie polepszyło się pod każdym względem i bardziej się jeszcze polepszy, jeżeli Izba ufać będzie i nadal ministerstwu, które zamysła wytrwać na dotychczasowy drodze. Co się tyczy poruszonej przez dep. Brunialti i innych interpellantów spraw, to rząd uważa za stosowne zachować pewną rezerwę, a to z tego powodu, że mocarstwa nie uważają obecnej chwili za odpowiednią do wypowiedzenia swych zapatrywań i do wymiany zdań, mianowicie po oświadczeniach, jakie złożył rząd angielski w parlamencie.“

Następnie przedłożył p. Mancini Izbie złotą księgę, zawierającą dokumenta, dotyczące wynagrodzenia za straty, jakie poniosły w Egipcie poddani włoscy. — Najważniejszym ustępem z wywodów ministra spraw zagranicznych jest niewątpliwie ten, w którym zaręcza, że Włochy weszły do pokojowego sojuszu na tych samych warunkach, co Austria i Niemcy; reszta jego wyjaśnień opiera się na ogólnikach, mianowicie sprawa zbliżenia się Rosji do Niemiec jest bardzo mglisto przedstawiona. Pan Mancini wie o niej prawdopodobnie tyle, co każdy inny profan polityczny.

We Francji stoją na porządku dziennym dwie sprawy, mające i dla Europy nie małe znaczenie. O zatargu, jaki wybuchł pomiędzy senatem a Izba deputowanych w sprawie wyborów do Rady municypalnej, piszemy na właściwym miejscu, tutaj poświęcamy kilka obszerniejszych uwag zaburzeniom w Anzin, które coraz większe przybierają rozmiary. Jak w Denain, (Zobacz Francja), tak i w Anzin, musiało interweniować wojsko. Wysiani tam dragoni aresztowali trzech strajkujących robotników i jedną kobietę. Świętując robotnicy i kobiety otoczyli dragonów i wśród obelżywych przekrzykiwań na nich kamieniami i błotem. Tylko zimnej krwi oficerów powiodło się, że nie przyszło do krwawego starcia. Ministeryalny „Temps“ kładzie przyeisk na groźbę tego wypadku i mówi, że strajkujący robotnicy, którzy dotąd nie wykroczyli przeciw prawu, dziś słuchają podstępów socjalistów, którzy usiłują sparaliżować środki, za pomocą których zamysłą rząd położyć

koniec bezrobociu w interesie ludzkości i republiki. Bezrobocie to trwa już od 6 tygodni. W chwili wybuchu znowy spór miał wyłącznie charakter prywatny i nie przekraczał granic nieporozumienia pomiędzy robotnikami a syndykatem właścicieli kopalń węgla, obecnie, jak widzieliśmy wyżej, nabrał cechę polityczną, a to w skutek tego, że socjaliści i anarchiści, chcąc go wyzyskać do swych celów, wzięli robotników w opiekę. Nie tylko w departamencie, w którym znajdują się owe kopalnie węgla, ale w całej Francji odbywają się zebrania, nacechowane aż nadto wyraźną tendencją komunistyczną. Zapadają na tych zebraniach rezolucje, domagające się ni mniej ni więcej, jak tylko konfiskaty miu anzińskich. Nadaremna była dotychczas interwencja władz miejscowych, ministra robót publicznych, prefekta a nawet komisji parlamentarnej, zwołanej dla zbadania na miejscu stósk robotczych. Bliższe szczegóły dotyczące eksploatacji węgla w Anzin znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką.

Ruch unionistyczny, rozpoczęty w stolicy bułgarskiej, odbił się głośnie echem w Rumelii wschodniej. Do Bukaresztu i Petersburga nadeszły niepokojące wieści z Filipopola o wzmaganiu się agitacji panbułgarskiej. W wielu miejscach tej prowincji odbyły się mitingi z wielkim udziałem ludności, na których zapadły jednomyślne uchwały, domagające się połączenia Rumelii z Bułgarią. Rezolucje takie zapadły w Tatarbazarzdyku, Szlimie i Ponnogariszcie. Czy zamianowanie adjuanta sumana, Drygalskiego paszy komendantem wschodnio-rumelijskiej milicyi w miejsce generała Strecken, który prosił o dymisy, pozostaje w związku z tym ruchem panbułgarskim, trudno wiedzieć. Unioniści bułgarscy spóźnili się nieco z swymi agitacjami; występują oni teraz w czasie, kiedy nie są już zdolni odwrócić faktów dokonanych. Austro-Węgry, którym ruch bułgarski musiałby zagrażać w pierwszym rzędzie, o tyle już zabezpieczyły wpływ swój na półwyspie, że dzisiaj z pewną obojętnością przypatrują się szwinstwom bułgarskim. Z Wiednia telegrafują do „Czasu“, że w tamtejszych sferach nie biorą na seryo mitingu bułgarskiego w Zofii, gdyż wiedzą, że w rozbudzeniu tego ruchu nie wzięło udziału żadne mocarstwo europejskie. Czy rzeczy się tak mają z tą pewnością austriacką, wątpliwe można, tym bardziej, że już niepiwowana „Presse“, przypomniawszy dwulicową politykę rosyjską, radziła być ostrożnym i czuwać nad tem, iżby dyplomacya rosyjska nie odegrała tej samej roli, co przed 7 laty w Białogrodzie i Bukareszcie.

Węgry niezmierną w tej chwili podnoszą wrzawę z powodu rozporządzenia, jakie wydał namiestnik Dolnej Austrii co do transportu bydła z targu preszburskiego do Wiednia. Drażliwi o prawa swe Węgry zrobili z tego sprawę polityczną. Na odnośną interpelację, wniesioną przez dep. Falka na konferencji parlamentarnego stronnictwa liberalnego (rządowego) odpowiedział minister handlu, że rozporządzenie to nie odpowiada ustawom obu krajów i z tego powodu poczynił już w drodze telegraficznej pewne kroki. Na sobotnim posiedzeniu Izby niższej oświadczył Tisza, że mimo tego rozporządzenia usprawiedliwić nie może i jest przekonany, iż to samo zdanie podziela i rząd austriacki. Gdyby zaś mimo oczekiwania nie miało się powieścić załagodzenie w drodze pokojowej tego zatargu, to w takim razie nie pomnie rząd węgierski żadnego środka prawnego, a nawet gotów jest takie samo wydać rozporządzenie, co namiestnik dolno-austriacki.

Nie będzie odpowiedzialnych ministrów Rzeszy.

Wielka Rzesza niemiecka rzadzi się w ten sposób, że najwyższą władzą w niej jest Rada związkowa, licząca głosów 58 (Prusy 17, Bawaria 6, Saksonia i Wyrtembergia po 4, Badenia i Hesya po 3, następujące państwa i księstwa po 2 i po 1; zarząd krajowy Alzacji i Lotaryngii wysła 4 komisarzy). Od tej Rady związkowej, albo raczej od wybieranych przez nią 11 komisji, zależne są tak zwane „urzędy Rzeszy“, tj. Reichsämter z podsekretarzami stanu na czele. Na czele stoi kanclerz z ministerstwem spraw zagranicznych; drugie miejsce dziery urząd spraw wewnętrznych; trzeci urząd sprawiedliwości; czwarty urząd skarbowy; piąty urząd kolejowy; szósty urząd poczt i telegrafów; siódmy urząd banku cesarstwa; ósmy komisya długów państwowych; dziewiąty urząd wojska Rzeszy.

Podsekretarze, stojący na czele tych wydziałów, są nieodpowiedzialni i sprawują swe urzędy w imieniu Rady związkowej.

W ostatnim czasie pełnomocnicy sascy stawili pytanie, czyby nie należało się zastanowić nad żądaniem wolnomyślniej partji niemieckiej, która domaga się ustanowienia odpowiedzialnych parlamentowi Rzeszy ministrów.

Pytaniem tym zajmowała się Rada związkowa w sobotę i wysłuchawszy referatu pruskiego pełnomocnika, oświadczyła zgodnie z jego zdaniem, że Rada związkowa odrzuca myśl zaprowadzenia takich, parlamentowi odpowiedzialnych ministrów.

Referat pruskiego pełnomocnika wydrukowany jest w ostatnim numerze „Reichsanzeigera“ i jest pod dwoma względami ciekawy.

Najprzód kładzie on nacisk na federacyjny charakter Niemiec, powtórze wstrętem odwraca się od tego, iżby cesarstwo niemieckie miało być rządzone

w myśl większości parlamentarnych! W takim razie czeka nas — powiada sprawozdawca — ten sam los, który dawniej spotykał wybieralne monarchie, i dla tego precz z odpowiedzialnymi ministrami!

Postępowcy nie zrażają się tą odprawą, ani tą uchwałą i rozumują tak: Na dziesięć lat przed utworzeniem cesarstwa niemieckiego nie udało się członkom dzisiejszej Rady związkowej o tem, że cesarstwo to powstanie. Chociaż członkowie tej samej Rady dziś wdrygają się na myśl utworzenia odpowiedzialnych ministrów, to z tego jeszcze weale nie wypływa, że za dziesięć lat takich ministrów mieć nie będziemy. Rada uzna ich, gdy ich utworzymy — tak samo, jak uznała cesarstwo, gdy to powstało.

Nas tylko dziwi jedno spostrzeżenie. Czy rzeczywiście cesarstwo niemieckie jest tak słabe, że utworzenie odpowiedzialnych parlamentowi ministrów równałoby się: Finis Germaniae?

Ostatnie słowo.

Nie myślimy czytelników naszych dłużej nużyć polemiką z „Nordd. Allg. Ztg.“ której reputacya w Niemczech zbyt niską przedstawia wartość w stosunku do apodyktycznej zamasztyści, z jakoby to pismo fałsze, wykryte i niesłuszne inkriminacje szerzył chciało.

Na pożegnanie wszelako musimy raz jeszcze zwrócić uwagę czytelników na nowy zamach, jakiego się ów półurzędowy organ dopuścił względem prawdy i uczciwości dziennikarskiej.

W ostatnim numerze twierdzi „Nordd. Allg. Ztg.“, że nie względ na dobro Kościół skłonił pp. Schorlemera i Windthorsta (nie mówiąc już o Polakach) do tak gwałtownych „napaści“ na rząd — ile raczej namiętność i agitatorska dążność przygotowania gruntu pod przyszłe wybory.

Dowód: „Moniteur de Rome“, dowiedziawszy się o zniesieniu ustawy obojętnej z dyczej kolońskiej, nie tylko nie laje, nie gniewa się, nie grozi, ale nawet wdzięczny jest rządowi za to „dobrodziejstwo“.

Finale: „Moniteur“ to wyraz opinii katolickiej, — Stablewski, Schorlemer, Windthorst — to agitatorzy.

Vos plaudite eives! Skutek byłby może osiągnięty, gdyby „Nordd. Allg. Ztg.“ była jedynie uprzywilejowanym i patentowanym pismem na całe Niemcy, lub gdyby w sprawach, jak powyższa, nie wolno było nikomu innemu głosu zabierać, prócz „N. A. Ztg.“

Dowód tej gazety jest bardzo kulawy; najprzód bowiem, gdy „Moniteur“ pisał swe uwagi z powodu podjęcia wyplat prestacyi rządowych w archidiecezyi kolońskiej, nie było jeszcze znanem szorstkie wystąpienie gabinetu w sprawie naszych archidiecezyi, — jeszcze p. Gossler nie odczytał swęj deklaracyi i dr. Krebs jeszcze nie groził pięścią.

Nieprawdą jest, jakoby „M. de Rome“, donosząc o wyjątkowym traktowaniu Polaków, fakt ten po prostu zarejestrowała. „Moniteur“ wyraźnie pisze:

„Wyjątek ten jest tak niesprawiedliwym, że katolików tej archidiecezyi w najświętszych uczuciach obraził musi“.

Najcharakterystyczniejszym wszelako jest tendencyjne opuszczanie z „Moniteura“ całych ustępów z artykułów, które się pismu kanclerskiemu nie podobają. I tak np. opuściła „N. A. Ztg.“ ustęp, w którym „Moniteur“ pisze, iż to znoszenie zewnątrznych pojawów walki kulturalnej, aczkolwiek per se godne uznania, nie doprowadzi do żadnego celu, jeśli rząd nie przystąpi do organicznej rewizji ustaw majowych itp. „Moniteur de Rome“ nie może przeto w oczach „N. A. Ztg.“ uchodzić za wzór „katolika“ w duchu pruskim, gdyż trudnoby zapewne było organowi kanclerskiemu zgodzić się na poglądy tego pisma.

Zaraz w następnym numerze „Moniteura“, z d. 4 kwietnia czytamy zdanie, którego sobie zapewne „Nordd. Allg. Ztg.“ za lustro nie zatknie, i na które się powoływać nie będzie. Oto są „Moniteura“ o odpowiedzi ministra Gosslera i o mowach na tem posiedzeniu wypowiedzianych:

„Nigdy od lat pięciu nie słyszano tak wzruszonego tonu i tak energicznych mów w sejmie pruskim. Mowy posłów Windthorsta i Schorlemmera są czynami odwagi i głosami oburzenia.“

Nie będziemy krytykować odpowiedzi p. Gosslera — nie potrzebuje ona komentarza.

W obec tego podjęcia nowych kroków nieprzyjacielskich, przypominamy sobie mimowoli zdanie pewnego męża stanu:

„Ilekroć rząd objawia wyjątkową surowość względem katolików, można być pewnym, że niezadługo przedłoży nową ustawę kościelno-polityczną. Jest to reguła psychologiczna.“

Jest to sąd jasny, zdanie wytrawne, na które się każdy katolik zgodzi, a którym oby się i „Nordd.“ przejąć chciała.

„Moniteur de Rome“ przedrukowuje obszerny wyciąg z mów ks. dr. Jażdżewskiego, msgra Stablewskiego, Schorlemmera i Windthorsta i ma dla mówców tych tylko słowa uznania, podczas gdy oświadczenie ministra Gosslera krytykuje się, zdaniem jego, samo.

W depeszy z Berlina tak „Moniteur de Rome“ charakteryzuje obecne położenie, a i tej charakterystyki jeszcze „Nordd. Allg. Ztg.“ nie przedrukowała.

„Odpowiedź pana ministra na interpelacya ks. dr. Jażdżewskiego rozdrażniła i rozjątrzyła katolików. Dzienniki prowincjonalne stwierdzają, że rozdrażnienie to rośnie, i piszą, że zachowanie się pana ministra zdolne jest zachwiać i obalić wszelką ufnosć katolików do rządu pruskiego. Mowy Windthorsta i Schorlemmera przyjęła ludność z zapalem. Nawet dzienniki liberalne przyznają, że katolicy mają powód do takiej skargi. Demokratyczna „Frankfurter Ztg.“ posuwa się tak daleko, że twierdzi, jakoby rząd odegrał w tej sprawie rolę śmieszna.“

Tak sądzi, pisze i drukuje „Moniteur de Rome“, którym „Nordd. Allg. Ztg.“ chce wojować z Polakami i katolikami.

Zwracamy również uwagę na zamieszczony pod rubryką Niemiec sąd „Moniteura“ o praktyce pana ministra, dotyczącej udzielania dyspens.

Z wyjątków tych wszystkich pokazuje się, że „Nordd. Allg. Ztg.“ chwytając się takiej taktyki, tylko siebie i swych protektorów okryć może śmiesznością.

Rewizje szkół w powiecie poznańskim.

Po kilkutygodniowej chorobie otrzymał p. Lux, inspektor powiatowy na powiat poznański, urlop trzymiesięczny. W jego miejsce zostało zamianowanych trzech zastępców z sąsiednich powiatów. Dekretem bez daty, ogłoszonym w urzędowym organie szkolnym (nr. 4 z dnia 8 marca rb.), ogłaszającym trzymiesięczny urlop dla p. Luxa, został powiat poznański jak następuje podzielony. Inspektor powiatowy powiatu śremskiego pan Bandke objął inspekcją nad szkołami w Będlewie, Łodzi, Modrzu, Słupi, Stęszewie, Strykowie, Tomicach, Trzebawiu, Wroneczynie, Chomencicach, Dopiewie, Fabianowie, Goluskach, Komornikach, Konarzewie, w Plewiskach, Skórzewie, Wigekowicach, Wirach, Dębcu i Zabikowie. Inspektor powiatowy powiatu średzkiego p. Büttner, objął szkoły w drugim obwodzie policyjnym poznańskim: Głównie, Zęgrzu, Głuszynie, Łowencinie, Minikowie, Ratajach, Owińskich i resztę szkół tego obwodu. Inspektor powiatowy powiatu szamotulskiego p. Szklarzyk, otrzymał szkoły w obwodzie policyjnym Sady i w pierwszym poznańskim obwodzie policyjnym (Krzyżownik, Ławica, Naramowice, Ławica, Winiary), a nadto szkoły w owińskim obwodzie policyjnym: chłudowska, chojnicka, morawska, radojewska i trzuskotawska.

W ostatnim czasie odbyto rewizyj w niektórych szkołach powiatu poznańskiego. Otrzymałmyśmy szczegóły o niektórych z tych rewizji. Nie myśląc bynajmniej uprzedzać opinii rewizorów, jesteśmy jednak tego zdania, że rewizje obecne wykażą niewątpliwie rezultat nie zgadzający się z „berychkami“, które nam w skutek naszych zażeń na system szkolny czytano w odpowiedzi.

Przy egzaminowaniu z religii wykazała rewizya, iż dzieci, które uczyły się prawd wiary św. w ojczywym języku, odpowiadali gładko, ze zrozumieniem rzeczy i przejęciem się nauką. Zupełnie przeciwnie wrażenie sprawiali dzieci, które podług systemu narodowościowego król. inspektora Luxa zostały jednem pociągnięciem pióra Niemcami, i mimo protestów rodziców, musiały się religii uczyć w języku im obcym. Przekonano się teraz nacośnie, jakim to absurdum było to germanizowanie dzieci polskich, to pchanie ich do oddziałów niemieckich, to pozbawianie ich nauki języka polskiego i wykładu polskiego dla tego, że rodzice ich i one niemieckie noszą nazwisko.

Ostatnia statystyka, wykazująca narodowościowy stósunek dzieci w szkołach pruskich, przekonywa nas, że w państwie pruskim jest oprócz niemieckiej narodowości jeszcze dziewięć innych: polska, litewska, wendyjska, morawska, czeska, duńska, fryzyska, walońska i holenderska. Polskich dzieci, należących do szkoły, jest podług statystyki 431,185

z tych przy wstąpieniu do szkoły umiało także po niemiecku 70,659 (!)

a zatem dzieci, które tylko umiały po polsku, wstępując do szkoły, było 360,528 a więc przeszło sześć siódmym. Naturalnie, że tej statystyki nie robił król. inspektor powiatowy Lux, który zresztą nie pyta, czy dziecko wstępując do szkoły, umie po niemiecku, czy nie; dla tego pana wystarcza samo nazwisko niemieckie, lub wreszcie quaelibet alia causa. To też rezultat tej Luxowej statystyki był ten, że przy rewizji ani nieraz w dziesiątej części nie było można uważać za niemieckie tych dzieci, które król. inspektor powiatowy pan Lux jako takie ostępował. Dziwne uczucia musiały zaiste powstawać w duszach rewizorów, patrzących na tę kategorię dzieci, które słuchały wykładu religii i innych przedmiotów, nie wiedząc, o czym mowa, i czego od nich zdania pytający.

Rewizya wykazała dalej, że p. Lux w swęj gorliwości zbyt wygórowane stawiał do dzieci polskich pretensje, zaprowadzając książki niemieckie, zupełnie niepraktyczne do nauki. Ten Schlimbach, a raczej jego metoda wyrazów normalnych, tak słuszenie skarcona przez znakomitych pedagogów dr. Schütze, Karóla Richtera, Widemanna, Ludwika Schindlera, Dietleina i innych, a tyle zachwalana przez p. Luxa i zaprowadzona w szkołach powiatu poznańskiego, okazała się książką zawadającą dzieciom i wstrzymującą naukę ję-

zyka niemieckiego. Książka do czytania Engeliena chyba dla dzieci berlińskich przydałaby się, ale naszym Wojtkom, Stachom i Marysiom mógownicy nie rozjaśni i po niemiecku ich nie nauczy. Musi ona chyba dla tego być dobrą, że p. Lux tak każe!

Król. inspektor powiatowy p. Lux zakazał uczyć początkujące dzieci nasze języka polskiego, dzieciom wykładana była nauka czytania i pisania od samego początku tylko po niemiecku. Gdy p. Lux rewidował szkoły, podobna mu się taka nauka, chociaż nauczyciele przedstawiali mu niezmiernie trudności i krzywdę wynikającą z tego dla dzieci. Gdyby p. Lux wiedział, co sądziła rewizja o tym systemie jego, pewno by się dziwił, jak to różne są zdania pedagogów, jeśli się w szkole szuka nauki a nie innych celów! Każe też p. Lux przez kilka tygodni ustawicznie rozmawiać z dziećmi po niemiecku, aby pewno na samym wstępie do szkoły przyzwyczaili język i ucho do akcentu niemieckiego. Narzekala prasa polska, że to niepotrzebne krzywdzenie innych przedmiotów, a nawet języka niemieckiego. Przy rewizji okazało się, że prasa polska też coś umie z pedagogiki. Słowem, będzie się teraz król. rejencyja mogła przekonać, że rodzice, opiekunowie i prawdziwi przyjaciele nauki rzetelną w szkole, mieli zupełną słusność, potępiając antypedagogiczne postępowanie król. inspektora powiatowego p. Luxa w szkołach powiatu poznańskiego. Nigdyśmy nie byli przeciwni temu, aby dzieci nasze uczyły i nauczyły się języka niemieckiego, o ile im potrzebny w życiu i w stosunkach społecznych, ale przeciwni byliśmy germanizowaniu dzieci naszych i wstrzymywaniu ich nauki przez system niezgodny ani z racjonalną pedagogiką, ani z potrzebami dzieci i społeczeństwa naszego. P. Bóg ulitował się widocznie dzieciom naszym i zrzucił, że p. Lux wyjechałszy na poratowanie zdrowia do Włoch, nastąpił sposobność przypatrzenia się bliżej szkołom, pod jego stojącym kierunkiem. Mężowie fachowi, zasługujący w oczach rządu na to samo, co p. Lux urzędowo zaufanie, mają sposobność przedstawiać swę władzy ujemne strony systemu, który przez tyle lat krzywdził dzieci nasze.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 5 kwietnia.

(Złożenie mandatu poselskiego. — Z rady miejskiej. — Pogoda.)

(a) Najważniejszym w obecnej chwili wypadkiem jest złożenie mandatu poselskiego do rady państwa przez prof. Zacharjewicza, posła z Lwowa. Zdaje się, że sprawy kolejowe zniewoliły go do tego kroku, rzeczywistą przyczyną poznamy chyba później — dziś tylko domyślać się jęj można. W odezwie swęj do wyborców powiada p. Zacharjewicz:

„Wybrany na posła do Rady państwa na podstawie konkretnego programu, starałem się celowi odpowiednio wnioski podawać w Kole do zbadania i do uchwały. Sposób przyjęcia jednych, zabieganie w komisji i ostateczne pominięcie drugich nie pozwala mi pozostawać nadal na tém stanowisku. Złożyłem mandat do Rady państwa. Nie mogę sobie przyznawać sądu nad postępowaniem Kole, bynajmniej nie chcę i nie mogę zapoznać się tej wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy członków Kole polskiego w Radzie państwa, szanując motywa postępowania większości, wstrzymując się od wszelkiej krytyki, warować sobie jednak muszę prawo postępowania podług mego przekonania i sumienia. Względem na kraj i reprezentację jego zniewalają mnie do zaniechania na teraz wszelkiego innego prócz niniejszego sprawozdania.“

Może p. Zacharjewicz mieć słuszne powody złożenia mandatu, ale wobec końca sesji na schyłku będącej nie powinien był zaiste pozabawiać Kole swego głosu. Alec stało się.

Będziemy zatem mieli niebawem nowe wybory, nowe zebrania przedwyborcze, na których rozmaite powtórzą się znów ataki na Kole polskie, na jego politykę itd. W ogóle będą obecnie trzy mandaty poselskie do Rady państwa opróżnione. W okręgu wyborczym miast Rzeszowa i Jarosławia ma być wybór już temi dniami rozpisany. Kandyduje tu dr. Alojzy Rybicki, poseł na sejm krajowy i zastępca członka wydziału krajowego. Dalej odbędzie się niebawem wybór w okręgu mniejszych posiadłości powiatów złoczowskiego

i przemyskiego. Ze strony ruskiej postawiono tu znów kandydaturę dr. Gierowskiego; o polskim kandydacie nie nie slychać. Trzeci wreszcie mandat opróżniony został wskutek rezygnacji p. Zacharjewicza.

Wiele, bardzo wiele pisze się u nas przeciwko żydom, mówi się o wysysaniu ludu naszego przez te „pijawkę“, o zagarnięciu przez nich całego handlu — proponowane są rozmaite środki przeciwko temu, a ostatecznie działa się inaczej. Nasza stolica, która powinna świecić pod tym względem przykładem, tego dowodem. Na ostatnim przedwzorajszym posiedzeniu rady miejskiej wydzierżawiono na lat 9 Zubrze, wieś do miasta Lwowa należąca, tamtejszemu propinatorowi Majerowi Baumowi. Referentem był... ks. kanonik Mazurak. Zaiste, smutne to!

Zamiast spodziewanej pogody, mamy obecnie śnieg i zawięję na dobre. Nie wesoła to perspektywa dla zbliżających się świąt wielkanocnych.

Berlin, 6 kwietnia.

(Prawdopodobne rozwiązanie parlamentu.)

„Kurier Hanowerski“ donosi, iż władze już otrzymały nakaz przycięcia kroków przygotowawczych, dotyczących przyszłych wyborów do parlamentu rzeszy. Możemy tę wiadomość potwierdzić. Minister spraw wewnętrznych przesłał już rządcom ziemskim formularze do tych wyborów potrzebne wraz z nakazem przycięcia kroków przygotowawczych, ażeby natychmiast przy pierwszém ogłoszeniu z Berlina o mających nastąpić nowych wyborach, cały aparat administracyjny w należytym ruchu wprawić. Ponieważ takowe rozporządzenia inenni czasy zwyczajnie dopiero sześć tygodni przed wyborami wydawano, przypuścić należy, że w sferach decydujących bliskie rozwiązanie parlamentu rzeszy za prawdopodobne uważają. Wiadomo, że takie pogłoski o rozwiązaniu obiegają już przed powstaniem teraźniejszego parlamentu; kanclerz był z wypadku wyborów w r. 1881 w najwyższym stopniu niezadowolony, ponieważ postępowanie i secesyoniści wzmocnili swe szeregi kosztem prawicy i liberalnych narodowców. Przepuszczano, że już wtedy myślał o rozwiązaniu i rozpisaniu nowych wyborów, lecz wstrzymał go od tego kroku jedynie brak bądź właściwych, bądź urojonych powodów. Taki też pretekst widzi teraz w postawie parlamentu względem prawa o socyalistach o tyle, o ile mu się zdaje rzeczą wątpliwą, czy większość teraźniejszego parlamentu przystanie na dalszą prolongację rzeszonego prawa, czy nie.

Prawo o socyalistach już raz dało powód do rozwiązania parlamentu. W roku 1878 nakazał kanclerz rozwiązanie parlamentu po zamachu Nobilinga, ponieważ parlament krótko przedtem zamachu Hoedla nie uważał za dostateczny powód do przyjęcia prawa o socyalistach. Istotnym atoli powodem rozwiązania była starodawna chęć obliczenia się ze stronnictwem liberalno-narodowem, w którym niemiecko-wolnomyślna skóra niektórych członków moeno przeszła przez dziury głansowanych rekawiczek. „Narodowców należy tak silnie przyprzeć do muru, aż im się zrobi gorąco!“ takie było hasło, wydane w półrządowych pismach i po biurach urzędowych. P. Bennigsen też się upokorzył i oświadczył, że czyn — notorycznie obłąkany — Nobilinga całkowicie zmienił sytuację i że stronnictwo narodowców teraz głosować będzie za prawem, które kilka tygodni przedtem było odrzucone. Główny kanclerza cel utworzenia drogą nowych wyborów powolnej i posłusznej większości rozbił się częścią o to, że prawica nie wyszła z nich dostatecznie zwiększona kosztem lewicy, a mianowicie narodowców, częścią o to, że narodowcy przy taryfie celnej, z wyjątkiem drobniuchnej frakcji Schauss-Voelk, posłuszeństwa odmówili. Tymczasem utworzyły się jeszcze stronnictwo secesyjonistów, które przy wyborach r. 1881 jeszcze lepsze zrobiło interesy, niż drugi jego odłam, to jest narodowcy.

Położenie obecne księcia Bismarcka jest przeto takie: Jeśli parlament przystanie na przedłużenie prawa o socyalistach, postąpi w myśl kanclerza; jeśli je zaś odrzuci, zapewne mu jeszcze więcej dogodzi, bo kanclerz uważać będzie w tém pożądaną sposobność stworzenia sobie posłusznej większości przez rozwiązanie sejmu i dla tego żąda pure przyjęcia lub odrzucenia wniosku. W takim razie poleconoby i popierano kan-

dydatów rządowych, napędzając buržoazji drobniejszej o większego kalibru obawy przed demokracją socjalną ak to i dawniej praktykowano. Naturalnie, że ten manewr na stronnictwo centrum weale nie podziała.

Wiedeń, 4 kwi. ia.

(Mowa p. Hausnera. — Ostatnie posiedzenie Izby.)

Mowa, którą poseł Hausner wygłosił w wydziale budżetowym w rozprawach nad funduszem indemnizacyjnym, a którą ogłosiła wczorajsza „Reforma“, jest znakomitą utworem i w sposób zupełnie przekonujący wyjaśnia owę sprawę. Szkoda tylko, że żaden z tutejszych dzienników nie ogłosił tej mowy, którą przeciwnie dzienniki zbyli kilku wierszami. Zdaje nam się przeto, że celem sprostowania błędnego pojmowania rzeczy, rozpowszechnionego w publiczności niemieckiej, na leżałoby mowę p. Hausnera w niemieckim tekście rozszerzać nie tylko pomiędzy postami, z których ostatecznie tylko 35 członków wydziału budżetowego ją slyszalo, lecz także w szerszych kołach ludności niemieckiej. Choćbyśmy bowiem przypuszczali najprzewrotniejszą mala fides po stronie podburzonych przez Lienbachera et tutti quanti Niemców, trudno bowiem sądzić, aby tak jasna i przekonująca argumentacja jak ta, którą się odznacza wykład p. Hausnera, nie miała sprawić żadnego wrażenia nawet na najbardziej uprzedzonych. — Prasa opozycyjna twierdzi, że sprawa funduszu indemnizacyjnego już w sesji bieżącej nie przyjdzie pod obrady parlamentu. Uważalibyśmy to jako wielki błąd rządu i prawicy. Albowiem najgorszą taktyką byłoby pozostawienie tej sprawy jeszcze dłużej in suspensio. Wreszta trudno przypuszczać, aby lewica w Izbie solidarnie miała głosować przeciwko ugodzie z Galicyą w sprawie funduszu indemnizacyjnego. Wszystko skończy się na deklaracjach Lienbachera, które nie wywrą żadnego wpływu na wynik głosowania.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed świątami wielkanocnymi. Marszałek Smolka znowu swém serdecznem przemówieniem pożegnałm rozczulił posłów, co nie przeszkadza, że po świątach rozpoczną się ponownie namiętnie zapasy. Ze stanowiska autonomistycznego nie można z sesji zimowej rady państwa zapisać żadnej zdobyczy. Rząd wprawdzie przeprowadził swe wnioski, budżet, ustawy wyjątkowe itd., ale prawica nie uzyskała niczego.

Ciągle ponawiające się w Peszcie skandale świadczą o coraz to wzrastającym zamieszaniu w obozie skrajnej lewicy. Pan Tisza skorzysta z tego przy przyszłych wyborach.

ZIEMIE POLSKIE.

* Sprzedaż dóbr. Korespondent „Kraju“ z Kamieńca Podolskiego pisze:

Gminy kmiecie na Podolu nabyły temi czasy trzy majątki, mianowicie: Kryniczany (pow. Kamieniecki) 436 dziesięcin, po 96 rub. dziesięcina; Zawaliki (pow. Płoskirowski) 660 dziesięcin, po 120 rub. dziesięcina; wreszcie Łatawie (pow. Kamieniecki) 543 dziesięcin, po 150 rub. dziesięcina. Pierwsze dwa należały do ziemian, od kilku wieków osiadłych na Podolu, ostatni nigdyś wchodził w skład starostwa Skalskiego, przeszedł potem do Drubniczek, a od nich dostał się w 1866 r. w ręce rządu, który go ustąpił na warunkach dogodnych p. K., urzędnikowi izby dóbr państwa. Nowi nabywcy, kmiecie, płacą 82,000 r., z których 22,000 składają z własnej kieszeni, resztę 60,000 Bank Włościański im pożyczka, z warunkiem, że w ciągu lat 24 będą mu zwracać po 5000 rubli. Żądza posiadania ziemi, szczególnie między niewiastami, tak jest wielka, że pozbywają się „remanentu“, stanowiącego zwykle „babskie gospodarstwo“ (krowy, owce, kury, indyki), pozbywają się ozdób, jak korale i „dukacze“, byle tylko więcej zdobyć pieniędzy. Będzie pole własne, powiadają, to z czasem wszystkiego się dorobić można przy odrobnie pracy. Dodać winniśmy, że cena ziemi w Łatawie nie jest weale wysoka, bo tuż w okolicy takich kmieć, ale bogaty, nabywa miasteczko i proponuje po 170 rubli za dziesięcinę.

— Zwinięcię czasowej komisji do spraw włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego ma ostatecznie być przeprowadzonym w najbliższej przyszłości. „Nowosti“ piszą, że poprzednio

dawnych, teraz może więcej, niż się godzi, zaniedbanych form kompozycji, stara się i umie je zespolić z duchem, ożywiającym nowszą muzykę. Pisał dzieł nie mało. Z większych wymienimy: piętnaście kanonów, wspólnie rekiem (1861) tedeum, statab mater na chór żeński, missa solemnis (1866), i wiele dzieł częścią na fortepian sam, częścią z towarzyszeniem narzędzi smyczkowych.

Najwięcej jednak, obok mszy rekwalnej i missa solemnis, ugruntowało jego sławę wydane w roku 1874 oratorium Chrystus. Miał Kiel w tym rodzaju kompozycji wielu i to tak niebezpiecznych współzawodników, izby trudnem a nawet niepodobnem zdawać się mogło na tém polu nowe uszczęknąć wawrzyni. Prócz powyżej wymienionych kompozycji wspomniemy tu Sebastjana Bacha, Schneidra, Kleina, Spohra, a mianowicie Mendelsohna (Blas i Paulus), którego uważać należy niekiedy za wskrzesiciela i odnowiciela tej formy kompozycji. Mendelsohn natchnął oratorya duchem dawnych mistrzów, biorąc swe teksty tylko z Pisma świętego i mieszcząc w nim chorał, jako wyobraźni idealnej gminy. Z nowszych Stiller, Liszt i Lachner dość cennie w tym rodzaju zasłynęli kreacyami; w świeckim zaś kierunku, czyli tak zwanej kantacie, wygórował genialny Robert Schumann (Raj i Peri; Piętrzymka róż). Oratorium Kiela składa się z trzech działów a sześciu części. Sam kompozytor jest twórcą tekstu, który naturalnie ze słów Pisma św. ułożył. Treścią oratorium jest męka Pańska począwszy od wjazdu do Jerozolimy aż do zmartwychwstania. Skład kompozycji jest następujący: 1) Wjazd Chrystusa do Jerozolimy. 2) Wieczera Pańska. 3) Piotr zapiera się Chrystusa. 4) Chrystus przed arcykapłanem. 5) Chrystus przed Piłatem i ukrzyżowanie. 6) Zmartwychwstanie. Forma oratorium jest zwyczajna, to jest partye solowe, recytatywa, chóry i jeden chorał; całość składa się z 33 kawałków, rozdzielonych pomiędzy chóry i solistów. Chórą są częścią cztero-, częścią pięcio- a nawet sześciogłosowe; pierwszy chór „Hosanna“ jest nawet ósmiogłosowym podwójnym chórem. W tych wszystkich chórach potęga umiejętności i sztuki polifonicznej idzie o lepsze z głębią uczucia i prawdą jego wyrazu. Pojedyncze głosy pojawiają się, niktą, łączą, wymijają, rozchodzą i ponownie wiążą w sposób tak mi-

czynności tej komisji przechodzą do t. z. wydziału ziemskiego w ministerium spraw wewnętrznych. Wszelako dla spraw dotyczących Królestwa istnieje będzie w wydziale ziemskim oddzielne kolegium złożone z zarządzającego wydziałem, jego pomocników i osób specjalnie do tych czynności wydelegowanych. Ci z urzędników związującej się komisji, którzy nie zechcą przejść na odpowiedzialność do wydziału ziemskiego, będą uważani za spadłych z etatu.

— Ludność katolicka Królestwa Polskiego w siedmiu dyecyzjach wynosi ogółem 5,321,000 dusz. Z ludności tej przypada na archidiecezją warszawską 1,020,000, na dyecyzją kujawską-kaliską 962,000, lubelską 868,000, płocką 675,000, augustowską 630,000, kielecką 612,000 i sandomierską 657,000. Siedmiu dyecyzji liczy dekanatów 84, kościołów parafialnych 1752, filialnych 227, kaplic 536. Księży świętych 2314, zakonnych 404, zakonnice i Siostry Miłosierdzia 342. — Nie wliczeni są tu Unicy, których Moskale po „dobrowolnym powrocie do wiary ojcow“ za katolików uznawać nie pozwolą.

— „Czas“ w artykule wstępnym i w korespondencji wiedeńskiej pisze o artykule „N. A. Ztg.“ wymierzonym przeciw Polakom. W artykule wstępnym twierdzi bardzo słusznie, że Polakom bynajmniej nie chodzi o to, aby się Prusacy pobili z Moskalami. „Faktem jest, pisze „Czas“ że w obec pogłosek o oziębieniu stosunków między Rosyą i Niemcami, rozsiewanych zaiste najpierw nie przez organa polskie, lecz kanclerskie, w całym społeczeństwie polskiem powstały nie nadzieje, lecz przedewszystkiem obawa, aby Królestwo Polskie, lub część jego, nie została przyłączoną do Prus. To jedno jest zgodnem z prawdą. — I dla tego właśnie Polacy nie pragnęli ani oczekiwali jak zbawienia podobnej wojny, lecz że ona musiała być toczyć na ich ziemi, i że tak powiemy, na ich karku, liczyli się musieli z tą ewentualnością, zapowiadaną od kongresu berlińskiego, przez całą kanclerską kapelę.“

Korespondent wiedeński „Czasu“ sięga głębiej i twierdzi, że Prusy chciały doprowadzić do wojny, Rosyą, chciały, aby Wiedeń uderzył na Petersburg lub przeciwnie, lecz gdy się to nie udało, wyciągnął ramiona do trójcesarskiego związku, a tymczasem odpowiedzialność za dawniejsze usiłowania pruskie zwała „Nordd. Allg. Ztg.“ na Polaków, którzy mają grubą grzybię! — więc wytrzymać mogą.

Polacy stoją w całej tej sprawie na uboczu i obliczają tylko kiedy większe i cięższe na nich spadają ciosy! czy wtedy kiedy książę Bismarck z panem Giersem idą w przysady, czy też kiedy pan Pindter z Kalkowem na siebie warczą.

NIEMCY.

* Berlin, 6 kwietnia. „Moniteur de Rome“ postawę rządu pruskiego względem udzielania księgom dyspens tak ocenia:

Jest to wyraźnym dowodem, jak dalece Kościół w Prusach jeszcze ulega władzy dyskrecyjnej. Wola rządu jest najwzajemnym prawem. Tymczasem duszpasterstwo na tém cierpi i na ministra samego za to spada odpowiedzialność. Watykan w tej drażliwej kwestyi poczynił ustępstwa, ale przeszkadzało mu przedsięwzięcie nieprawidłowy ekszluzywizm wstrzymują dzieło powrotu do dawnego stanu.

— „Nordd. Allgem. Ztg.“ przytacza artykuł „Universa“ o rezygnacji księcia Pawła Meklemburskiego w następującem streszczeniu:

Książę Paweł Meklemburski, brat panującego W. księcia, a przypuszczalnie jego następca, wyrzekł się wszelkich praw do tronu meklemburskiego na korzyść linii młodziej. Według układu familijnego mógłby książę Paweł wtedy tylko odezwać się dla siebie i swych potomków z pretensjami do tronu, gdyby wszystkie inne linie domu wielkoksiążęcego wygasły miały. Osobny artykuł układu opiewa prócz tego jeszcze, że w takim razie następca tronu ma być wyznana luterskiego. Książę Paweł urodził się w r. 1859 i pojął za żonę w r. 1881 swoją kuzynkę, księżniczkę Maryę Gabryelę Windisch-Graetz. Przy tej sposobności zawarł obustronną ugodę, na mocy której dzieci pochodzące z tego małżeństwa mają być wychowane we wierze rzymsko-katolickiej. Mimo to syn pierwotny z rozkazu w. księcia a przeciw woli księcia Pawła i jego małżonki przez luterskiego pastora ochrzczony został. To spowodowało młodą księżną, gdy po raz drugi zaszła w na-

sterny, a zarazem tak naturalny, że słuchacz, obeznany z zasadami sztuki, mimowolnie sobie zadaje pytanie, co ma więcej podziwiać, czy siłę geniuszu, czy ogrom wiedzy i umiejętności, która tak gruntownie umiała sobie przyswoić najwzajemne zadania i tajemnice sztuki.

Chóry zaiste są tak znamienite i tak wysoką zaletą dzieła, że w obec nich partye solowe i recytatywa na drugi plan schodzą. Większa też ich część jest fuzjonowaną, a zakończenie chóru „Hosanna“ niktącem i milknącem stopniowo głosami fletów, pikolin, klarinetów i oboi jest, bez przesady mówiąc, nad wszelki wyraz piękne. Nie mniej cennym jest chór: „biada“ w części drugiej, początkowy męski chór „świadeków“ w czwartej, introdukcya piątej części, w której rej wiodą trąby, puzony i waltorni, chór ludu (ukrzyżujcie), reasumpeya tegoż chóru (nie mamy króla), wreszcie korona całego dzieła, chór na słowa: Patrz o to Baranek Boży, jako też śpiew dwóch Maryi, któremu towarzyszą narzędzia skrzypcowe pianissimo z tłumikiem (con sordini).

Powiedzmy teraz kilka słów o instrumentacji. Kompozytor nasz jest w niej mistrzem, z którym trudno współzawodniczyć. Jedną jednak zaznaczamy i wysoko podnosimy w nim zaletę. Goethe powiedział: poznasz mistrza po zachowaniu miary. (In der Beschränkung zeigt sich der Meister.) Wielu z nowszych kompozytorów mylnie sądzi, iż nadużywaniem narzędzi mosiężnych (puzonów, trąb i waltorni) wzmożą i spotęgują efekt swego utworu, gdy tymczasem przysłuszają tylko i tłumią dźwięk łagodniejszych instrumentów smyczkowych i dętych i tworzą chaos, w którym słuchacz z trudnością tylko zorientować się zdoła. Nie takim świecił nam przykładem wlecy tonów mocarze: Haydn, Mozart i Beethoven. Z chęcią wyznajemy, że w „Chrystusie“ podobnych uchybień i wykroczeń nigdzie wytknąć nie można. Gdzie użyto mosiądzu i kotłów, tam one do skuteczności wrażenia niezbędne i najpełniej usprawiedliwione, a całość przesuwa się przed duchowem okiem słuchaczy jasno, zrozumiale i nadobnie. Wykonanie było dość bezbłędne i poprawne; o mniejszych uchybieniach nie warto wspominać.

Poznań, 5 kwietnia 1884.

M. A. S.

Fryderyk Kiel

oratorium jego „Chrystus.“

Piękny to zaiste i naśladowania godny zwyczaj, praktykowany w nowszych czasach po stolicach i większych miastach europejskich, a mianowicie niemieckich, wyznaczanie jednego z wieczorów ostatnich tygodni przed Wielkanocą na egzekucyę jakiegoś dzieła muzycznego treści religijnej. Świętość wspomnień do tych dni przywiązanych, budzący się mimowolnie w duszy uroczysty nastrój, smętność i powaga obrzędów i rytuału w świątyniach chronią każdego chrześcianina, w którym iskra wiary nie zupełnie wygasła od rzucania się w odmet światowych rozrywek i płochych zabaw, zachęcając tylko do takich, które z jego usposobieniem mniej więcej licują. — Te myśli, te względy dały początek oratoriom i poświęconym ich wykonaniu koncertom religijnym (concerts spirituels). — I Poznań pod tym względem nie długo pozostał wstecz po za innymi miastami, pielęgnowającymi sztukę muzyczną.

Już przed laty 50 Klingohr, długoletni dyrygent kapeli katedralnej za czasów śp. Arcybiskupów Dunina i Przyłuskiego, kierownik stowarzyszenia śpiewu, a przed rokiem 1831 metr muzyki przy dzieciach księcia namiestnika Ant. Radziwiłła wykonywał niekiedy w rzeszonej porze łatwiejsze dzieła tego rodzaju, jako to: Grauna: Smierć Jezusa, Beethowena: Chrystus na Górze Oliwnej, Haydena: Stworzenie świata, Pergolesego: Stabat Mater, posługując się przytęm śpiewkami i śpiewczkami stowarzyszenia muzycznego, którego ster przez dość długi lat szereg w jego spoczywał ręku. Wojskowi, należący do konsystujących w Poznaniu kapel, potrzebnych mu dostarczali instrumentalistów.

Po śmierci Klingohra następcy jego, a dyrygenci wspomnianego stowarzyszenia, zwyczaj tego nie zaniechali, i od czasu do czasu, lubo nie rokrocznie darzyli żądną lepszej muzyki publiczność takimi koncertami.

Trzymając się tradycyjnego zwyczaju i p. Hennig, teraźniejszy kierownik grona lubowników śpiewu, idzie dalej wytkniętym przez poprzedników torem, dając prócz tego tym sposobem publiczności sposobność przekonania się o postępach stowarzyszenia, któremu od lat dziesiątką przewodniczy. Proedkilku laty np. wykonanem zostało pod jego dyrekcją Brahmsa „Deutsches Requiem“, dzieło, które nie sprostało swemu rozgłosowi i sławie, a dawniej olbrzymi utwór Beethowena, Missa solemnis. Jak śp. Klingohr był twórczy i ostrożny, pomnąc na to, że musiał się liczyć ze skromniejszymi siłami, jakimi się posługiwał, tak pan Hennig może być o tyle śmielszym, rzutniejszym i więcej przedsiębiorczym, o ile wie, że lubownictwo muzyki w naszym mieście ostatnimi czasy silnie się wzmoгло, i że rozpoczyna wprawny, sumiennie ćwiczonymi śpiewakami.

Gdzie ci zadaniu sprostać nie zdołają, sprowadza z niemają z swęj strony ofiarą śpiewaków zastępną mających sławę, jak np. panu Assmann, niezwykłą w swym zawodzie mistrzynią i pana Weigel z Hannoveru. Ci zaproszeni do wzięcia udziału w wykonaniu „Chrystusa“ chętnie się stawili. Koncert ten odbył się w sali Lamberta* w Piątek dn. 4 kwietnia. Nie będzie może od rzeczy kilka słów powiedzieć o twórcy kompozycji, mniej u nas znanym.

Fryderyk Kiel, syn biednego bakalarza wiejskiego urodził się r. 1821 w wiosce Pudembach nad rzeką Lahn. Czując w sobie nieopohamowany pociąg do muzyki poszedł do Koburga, i odbył początkowe studia pod przewodem kompozytora Kammera, po czém udał się do Berlina, gdzie pod słynnym teoretykiem profesorem Dehnem jeszcze przez lat trzy kontynuował swe studia, oddając się mianowicie nauce fugi i kontrapunktu. Odtąd zamieszkał stale w Berlinie i wyrobił sobie zażyczyne w dziejach sztuki muzycznej imię. Przyjęty do gremium akademii sztuk pięknych, zaszczycony został tytułem profesora i członka senatu akademickiego. Jest on jednym z najznamienitszych pomiędzy żyjącymi, jeśli nie wprost najznamienitszym kontrapunkcystą i mistrzem polifonii. Nie przestając na reprodukcyi

* Nadmienić tu należy, że dzisiejszy koncert wyprzedziło już jedno wykonanie Chrystusa, także pod przewodem p. Henniga w r. 1876.

dziesię, do wyjazdu do Algieru i wyczekiwania tamże na rozwiązanie.

Drugie dzieci odebrało tamże chrzest od katolickiego kapłana, a po przejściu ojca do Kościoła katolickiego wychowywa się w wierze rodziców.

Pannący w księżę, a brat, jak się wyżej powiedziało, księża Pawła, liczy lat 31; choroba piersiowa zagnała go do pobytu w klimacie południowym, a zrodzony w Palermo syn jego odziedziczył słabowitą konstytucję ojca. Ks. Paweł przeto jest bardzo bliskim tronowi; ale ponieważ on i jego dzieci są katolikami, użyto nieznanych dotąd wpływów, by go zmusić do zrzeczenia się swych praw niezaprzedanych.

Gazeta francuska bierze ztąd pochop do uwag, dotyczących wolności i równoprawienia katolicyzmu w Meklemburgu, przytacza przykłady kilku księży i księżniczek nawróconych do katolicyzmu, które z tego powodu wystawione były na różne prześladowania i dodaje:

Księżę Paweł przechodząc na katolicyzm poszedł za przykładem kilku bardzo bliskich krewnych, a mianowicie własnej ciotki i świry, księżnej Maryi Gabrielli Meklemburskiej, zamężnej księżnej Windischgraetz, a nacisk na niego wywarły, by się zrzekł swych praw do korony meklemburskiej, jest wręcz przeciwny pretensjom, których ci księżę, gdy przeszedł z katolicyzmu na protestantyzm, nie przestali rościć do następstwa tronu. Czemużby, pytamy, nie miało księstwo meklemburskie być rządzone przez katolickiego księcia, jeśli nie zbywa na krajach katolickich, rządzonych przez księży protestanckich? Czyż duchownych księży w dzierżawach szwabskich nie zastąpiono domem wyrtemberskim, czyż Prusy nie posiadają nadreńskich prowincji, w których katolicyzm tak bardzo przeważa, i biskupstw twirskiego i kolofńskiego; czyż protestancki Prus monarcha nie liczy między swymi poddanymi tylu milionów katolików? Cóż tedy było powodem do wywarci tego nacisku na księcia Pawła? Czy może myśli, że katolicki dwór, w Meklemburgu okazałby się mniej przystępnym na przyszłość podszeptom Berlina, niż dzisiaj?

Pytanie zaiste ardydelikatne, w które zagawne wmięszane są wysoce postawione osobistości; ale odpowiedź na nie trudna. Chwała się i cześć należy księciu Pawłowi i jego małżonce, że mając wybór między katolicyzmem i tronem, ani chwili się w tym wyborze nie zawahali; ale że stanowiska politycznego i prawnego ubolewać przychodzi, że księżę Paweł energiczniej przy swych prawach nie obstawał.

— Młodzież i jej wychowawcy. Jedno z pism niemieckich pisze w artykule „o młodzieży i wychowaniu“ co następuje:

Zadaniem szkoły jest przedewszystkiem wychowanie; była ona już w najlepszym na drodze zamienienia się na zakład dresury, przeznaczony na nabycie różnych wiadomości. Spodziewamy się, że jeżeli ta prawda coraz bardziej przejmować się będziemy, w miarę tego i boga działalność szkoły powszechne zyska uznanie.

Możemy, słysząc te słowa jakiego liberalny członek stowarzyszenia szkolnego, przypuścić, że tak się odzwierciedlały stronniki szkół wyznaniowych. Przypuszczenie jego byłoby słuszne, bo wychowanie nie oparte na nauce i prawdach wyznania religijnego, zawsze chromieć będzie, a szkoła bezkonfesyjna stanie się tylko instytucją do nabywania przeróżnych mniej więcej pożytecznych wiadomości. Tymczasem myśli te wyjęte są z „National Ztg.“

— Przysięga. Dopuszczenie dodatku wyznaniowego przy składaniu przysięgi przed sądem uznanym zostało w jednym razie orzeczeniem najwyższego trybunału rzeszy (Wydział karny z dnia 24 stycznia 1884 roku.) Wyrzeczenie tego trybunału brzmi, jak następuje:

Wprawdzie świadkowie, jak to widać z protokołów z 24 października i 18 lipca 1883, do formuły przysięgi prawem przepisanej różne poczynili dodatki. Tak n. p. świadkowie L. i N. dodali słowa: „na Jezusa Chrystusa“, świadek R. dodał słowa: „na Jezusa Chrystusa ku zbawieniu wiecznemu“, świadek P. K. i X. słowa: „na Jezusa Chrystusa ku zbawieniu wiecznemu, Amen.“ Ale te dodatki nie nadwężają mocy i istoty przysięgi. Ze dodatki do wymawianej albo odczytanej przysięgi tę przysięgę czynią bezskuteczną, tego prawo nigdzie nie wypowiada. §§ 61 i 62 regulaminu karnego wymieniają tylko te słowa, które składają przysięgę na koniecieznie wymówić lub odczytać. Z brzmienia tych §§ nie godzi się wnosić, aby dobrowolny dodatek przysięgającego do rotę przysięgi przyłączony, jej ważność miał naruszać. Z drugiej strony jednakże baczny na to należy, aby składający przysięgę nie dołączał do niej dodatków z nią w sprzeczności stojących, onę ograniczających, lub jakieś zastrzeżenie w sobie mieszczących. Dodatki zaś powyż wymienione nie są tej natury. Nie okazują one się bynajmniej „protestacją przeciw porządkowi prawnemu“, nie wypływa z nich, że przysięgający nie uznaje formuły za obowiązującą siebie w tajni sumienia. Owszem dodatki te, chociaż w obliczu prawa zbyteczne, przedstawiają się w świetle dalszych zarządzeń, zapewnień i wzmacnień przysięgi.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 4 kwietnia. Dnia 3 kwietnia zmarł poseł do rady państwa, Ignacy Kuranda w 73 roku życia. Dzienniki liberalne zamieściły kilkolomowe artykuły wstępne oraz wiadomości biograficzne, tak, iżby sądzić należało, iż zmarły był człowiekiem mającym i pozostawiającym nie dającą się zapamiętać przeszłość. Kuranda znany jest jako pionier rewolucji z roku 1848, dziennikarzem o jakichś zdolnościach, jako mąż parlamentarny, lecz niezbyt wybitny. Był członkiem „Alliance Israélite“ i prezesem zreformowanej gminy żydowskiej w Wiedniu. W ostatnich latach działał Kuranda w kierunku umiarkowanym w kwestiach wyznaniowych.

FRANCJA.

* Paryż, 5 kwietnia. Pomiędzy senatem a Izłą deputowanych na nowy zanosi się zatarg w sprawie wyborów do rady municypalnej. Izba a raczej jej większość gambettystowska chciała by wyborom tym nadać cechę więcej demokratyczną, podczas gdy senat, który dotąd ulegał zwykle naciskowi gabinetu i ustępował wobec krzyków liberalno-postępowej partii Izby, nabrawszy niespodziewanej odwagi, obalił czyli raczej zmodyfikował znaną uchwałę. Ale gambettysi postanowili bądź co bądź utrzymać swą uchwałę i jak donosi telegram, na sobotnim posiedzeniu odrzucili 334 przeciw 156 głosom poprawki senatu. Najwięcej się sroży „Républ. fr.“, pisze bowiem: „Już raz senat odrzucił wybory według list w okolicznościach niemiłej ważnych; wszyscy republikanie senatu byli jednomyślnego zdania, iż dzień ten był jednym z najniebezpieczniejszych w naszej ojczyźnie. Czyżby wypadek ten nie miał być pozostałością śladu w umysłach? Czyżby senat tym samym wpływem podległy a podburzony intrygami, miał popełnić

ten sam błąd? Dziś tego jeszcze nie wierzymy. Większość senatu, głosująca za wnioskiem Marcère'a wynosiła 18 głosów. Spodziewać się zatem należy, iż senat po dojrzałej rozprawie naprawi przedwczesną uchwałę, albowiem cześć parlamentu, oraz powaga rządu parlamentarnego bardzo nam leży na sercu“. Tymczasem kiedy uwagi powyższe drukowano, postanowiła komisja gmin na Izby deputowanych zalecić Izbie uchwałę senatu. Wprawdzie uchwała ta postanowiona została pięciu głosami przeciwko czterem, a do tego brakło nie mniej jak 13 członków komisji. Nie można zatem uchwałę tę przypisać żadnego znaczenia.

— Pismo urzędowe „Paris“ oświadcza: „Donosiliśmy w ostatnich dniach, że rząd nie będzie żądał od Chin wynagrodzenia za koszty wojenne, dopóki nie zajmie Honghoa. „New-York Herald“ podaje tymczasem telegram z Hongkongu, donoszący, że Francja ma zamiar zająć Langson i Kaobang i wkroczyć z wojskami na północnej stronie zatoki tonkińskiej do Chin itd. Oświadczamy, że telegram ten jest zmyślony i powtarzamy, że operacje wojenne ukończone zostaną w 4 lub 5 dniach, skoro Honghoa zajętem zostanie, a zajęcie to łatwiejszym będzie niż zajęcie Sontayu i Bac-ninhu“. Ileż to już razy słyszeliśmy o takich zapewnieniach.

— W Denain, skutkiem przybycia Rocheforta, były publiczne zbiegowiska. Około 3000 strejkujących robotników przechodziło ulicami wśród okrzyków podburzających, a skierowanych do robotników, którzy się do nich nie chcieli przyłączyć. Ponieważ żandarmery nie zdołała ich uspokoić, przeto zarekwirowano wojsko.

— Kopalnie węgla w Anzin (zob. „Przebieg“) zajmują olbrzymią przestrzeń i dają pracę około 12,000 górników. Z kopalniami temi łączą się huty żelaza i szkła, wskutek czego przemysł doszedł w okolicy tym do znacznego rozwoju. Syndykaci właściciele powiodło się dotychczas powstrzymać od strejki około 1500 robotników; wszelkiego jednak rodzaju agitacje i terroryzm podlegają oddziaływaniu bardzo niekorzystnie na spokojnych robotników. Listy z pogroźkami, zapowiedzie mordów i pozoży wpływają deprymująco na usposobienie pojedyncze ludności. Doniesienia nadchodzące z Anzin w żywych barwach przedstawiają heroizm, z jakim robotnicy i ich rodziny znoszą niedostatek spowodowany brakiem zarobku; kasa robotników, należących do zwoju, zasilana składkami, nie może już wypłacać nie więcej, jak po 50 centów dziennie, co nie wystarcza nawet na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb codziennych.

Powodem sporu nie była bynajmniej kwestya podwyższenia płacy dziennej, która w ogóle jest dość znaczna, bo wynosi od 4—6 franków, główny przyczyną szukać należy w tym, iż syndykaci właściciele chcieli zaprowadzić inną organizację pracy, która wywołała niezadowolone i podejrzane robotników. Obawiali się oni, iż wskutek nowej organizacji zarobek ich i zaopatrzenie na starość ulegną niekorzystnym zmianom. Ze strony syndykatu nie tylko zaprzeczono temu stanowczo, ale dowodzone przeciwnie, że projektowane zmiany zmierzają do polepszenia losu robotników. Agitatorzy skorzystali z tego zatargu, by podburzyć masy do demonstracyjnego wystąpienia przeciw syndykatom, którzy chcą zachować powagę swą, wydali 130 robotników, uważanych za podlegających. Krok ten był dla górników hasłem do ogólnej zwoju.

ANGLIA.

* Londyn, 4 kwietnia. Zwłoki księcia Albana przewieziono dziś przed południem nadzwyczajnym pocingiem z Portsmouth do Wales. Zwłokom tym towarzyszyli księżę Wales, cesarzowie niemiecki i wielka liczba księży. Na stacy w Windsorze oczekiwała na nie królowa z księżniczkami, potem je przewieziono dalej do kaplicy pamiątkowej Alberta, gdzie odprawilo się nabożeństwo żałobne.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 6 kwietnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza konwencją kolejową, jaką Austro-Węgry zawarły z Turcją, Serbią i Bułgarią.

Rzym, 5 kwietnia. Większość Izby deputowanych na konferencyi pod przewodnictwem Depretisa postawiła Biancherę jako kandydata do krzesła prezydalnego w Izbie. Połączona lewica zgodziła się na poniedziałek na kandydata.

Paryż, 5 kwietnia. W Kochinchinie zaszło kilka wypadków cholery.

Londyn, 6 kwietnia. Wiadomości z Valparaiso z dnia 1 b. m. donoszą, że pomiędzy Chili a Boliwią zawarto rozejm na czas nieograniczony.

Kair, 6 kwietnia. Prezes gabinetu, Nubar pasza, wręczył wice-królowi swą dymisyą, podając za powód, że jest mu niemożliwym pracować razem z sekretarzem jeneralnym, Cliffordem Lloydem. Khedyw nie przyjął chwilowo dymisyi. Nubar pasza zakomunikował wiadomość o podaniu się do dymisyi konsulowi jeneralnemu, Baringowi.

Petersburg, 7 kwietnia. Z powodu oporu przeciwko władzy podczas zesłorocznych zaburzeń antyżydowskich przekazano 9 chłopów ze wsi Karabinowska w powiecie nowomoskowskim, sądom przysięgłych. Osądzienie odbędzie się niebawem. — Z Taganrogu donoszą, że żegluga została otwarta.

Ostatnie telegramy.

Kair, 6 kwietnia. Depesza Husseina paszy donosi, że powstańcy odcieśli i zajęli wszystkie drogi powyżej Nilu, wskutek czego, niemożliwym jest przesłanie z Chartumu jakiegokolwiek wiadomości. Plemiona, osiadłe pomiędzy Chartumem a Shendy podniosły otwarty rokosz Hussein wyraża w końcu obawy, iż powstańcy mogą łatwo otoczyć także Berber i Dongole. Od dnia 23 marca nie nadeszła do Kairu żadna wiadomość o generale Gordonie.

Madryt, 7 kwietnia. Najwyższa Izba sądowa zmieniła wyrok sądu w Xeres i skazała na śmierć wszystkich 15 oskarżonych, jako członków stronnictwa anarchistów.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 7 kwietnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał pozasłużbowemu łowczemu Schulemannowi w Bydgoszczy królewski

order korony drugiej klasy, a asystentowi biurowemu Augustowi Hoefowi w Pile, medal ratunkowy na wstążce.



S. p. profesor Antoni Bronikowski.

W osobie czeigodnego profesora ostrowskiego, który w dniu dzisiejszym po dłuższej boleśnej chorobie przenosił się do wieczności, traci Polska najznakomitszego znawcę klasycznego języka starożytnych Helenów.

Mało kto wnikał tak głęboko do ducha wytwornego i tak artystycznie wykończonego języka greckiego, jak s. p. prof. Antoni Bronikowski, mało kto czuł całą jego piękność tak jak on, po tyloletnich głębokich badaniach i pasowaniu się z trudnościami, które się tutaj nasuwają.

Filologia i klasyczne wykształcenie pojmował on jako tę palestrę ducha, która młodzież powinna zaharować do logicznego myślenia, do ukochania prawdy i piękna.

Przotłomaczył na język polski i wydał częściowo daleko więcej niż wszyscy jego poprzednicy na tym polu, więcej niż wielu współczesnych „helenistów“ przeczytało. W skład tłomaczonych przez niego autorów wchodzi: Homer, Herodot, Platon, Tucydides, Ksenofont, Demostenes, Plutarch — a zapewne i wielu innych, których przekłady spoczywają w biurku zmarłego. Niestety nie wszyscy miłośnicy języka godzili się na zasady, jakimi się szanowny profesor w przekładach swych kierował, — i mieli pod pewnym względem racya, gdyż godna szkodliwym uznania chęć, jak najwierniejszego trzymania się oryginału, przeprowadzona we wszystkich drobnych szczegółach, doprowadzała częstokroć szanownego profesora do Heraklitowej zawłości, a następstwem tej helenizacji składni polskiej było to, że nie wielu jego przekłady czytało.

Bądź jak bądź, zasługi czeigodnego profesora na tym polu są wielkie — a znawcy nieomieszają złożyć zgasłemu wieńca uznania jego wielkiej znajomości greczyzny.

Do Oczyszny i do Kościoła zarówno przywiązany, miłośnik rzeczy polskich, dał w r. 1848 dowód stałości charakteru, kiedy wraz z kilku kolegami wolał stracić posadę nauczyciela gimnazjalnego, niż odbywać rewizye u uczniów Polaków.

Cześć pamięci tego niestrudzonego pracownika na niwie nauki, który za życia doznał dosyć goryczy, a którego zbył wczesnie z różnych względów usunięto z pola pracy w Ostrowie.

* *Apetyt wstawa przy jedzeniu* — powiada francuski przysłowie bardzo trafnie. Zjedli lub chcieli zjeść Niemcy Kopernika, teraz zachciało im się Chodowieckiego. Księgarski „Boersen-Blatt“, wychodzący w Lipsku (numer 78 z dnia 2 kwietnia) w artykule „Ueber Caricaturen, Spot- und Schmähschriften“, którego autorem jest Otton Mühlbrecht, ostępował tego znakomitego artystę Polaka na Niemca, pisząc: „My Niemcy możemy przeciwstawić Hogartowi (angielskiemu karykaturzycie) naszego Chodowieckiego.“

Jest to blaga niemiecka w najwyższym stopniu, gdyż Chodowiecki był Polakiem czystej krwi, jak nam tego dowodzi własnoręczny jego list przechowywany w krakowskiej bibliotece jagiellońskiej; ogłosił go J. S. Bandtke w Historji drukarni krakowskich i Rastawiecki w Słowniku malarzów polskich:

„Kiedy zechcesz mnie liczyć do Polaków, których rodzice w Niemczech osiedli, to mnie krzywdzisz, bo tym sposobem nie byłym Polakiem, lecz Niemcem; a ja sobie zaszczyt czynię być prawdziwym Polakiem, chociażem w Niemczech osiadł. Bartłomiej Chodowiecki był ziemianinem w Wielkiej Polsce. Jego syn czwarty, Mateusz, z Krystyny Morawskiej urodzony w r. 1584, był dysydenckim księdzem w Zychlinie i ożenił się z Elżbietą Mozońską, Mateusz spłodził r. 1610 syna Jana, potem księcia w Toruniu, a żoną jego była Elżbieta Rychowska. Tenże Jan spłodził r. 1655 Krystynianę, kupca w Gdańsku, za którym była Zofia de Gentinówna. Krystyan w r. 1698 także kupiec w Gdańsku, spłodził Godryda syna, który się ożenił z Henryetą Ayer i r. 1726 spłodził Daniela. Ten ja sam jestem, pierwszy z Chodowieckich, który opuściwszy Polskę, w Niemczech osiadł. Ztąd widzisz pan, że prawdziwy Polak.“

Łukaszewicz w dziele o kościołach Braci Czeskich (str. 328) mówi, że rodzina Chodowieckich pochodzi z Chocza nad Prosną, w województwie kaliskim.

* Teatr. Przedwczoraj i wczoraj powtórzono w teatrze naszym komedya Bułackiego „Grube ryby“ oraz „Łobzowia“ Ancezya. Publiczności nie zebrało się zbyt wiele, co dało p. Trapszy, występującemu w roli Protazego w Łobzowianach, do kilku udatnych kupletów, przyjętych przez zebranych oklaskami. W ogóle poszła sztuka ta dobrze, Protazy był niezrównany. — Także „Grube ryby“ poszły gładko.

Wczoraj odtączone w końcu przedstawienia mazura w 4 przy. Musimy przyznać, że ułożonego i nasencione nasz tak pięknie odtączonego narodowego tańca dawno nie widzieliśmy. Był to nadto mazur oryginalny, bo prowadzony przez Protazego z Wojciechową (p. Siedlecka.)

* Na rzecz czytelników ludowych. Z przeniesienia 20 marek 45 fen. Dziś nadeszła ks. Andrzejewicz 6,05 m. Razem 26 marek 50 fen.

* Dla biednej rodziny na Chwaliszewie nadeszła N. N. zecer „Kuryera Pozn.“ 3 marki.

* W dniu 19 b. m. na sali szkoły tujszej realnej odbędzie się na korzyść ubogich z miasta egzamin uczniów znakomitego skrzypka naszego p. Nikodema Biernackiego. Na egzamin ten zwłaszcza zwracamy uwagę publiczności.

* Sprostowanie. Jarmark dnia 25 marca (święto Matki Boskiej, odbył się w Bydgoszczy a nie w Trzemesznie.

* Popis publiczny w szkole terminatorów, stojącej pod zarządem Towarzystwa Przemysłowego, odbył się wczoraj wieczorem w lokalu p. Bolesława Knolla. Od czasu, jak szkoła ta istnieje, nie było jeszcze tylu uczniów, co obecnie; od czasu, jak szkoła ta istnieje, nie okazała jeszcze publiczność dla niej tego interesu, co wczoraj. Szesćdziesięciu terminatorów uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym do tej szkoły, której popisowi przysłuchiwała się tak licznie zebrana publiczność, iż dość obszerna sala nie mogła gości pomieścić. Ściany sali były przyozdobione przeszło 60 rysunkami terminatorскими, między którymi były okazy bardzo udane. Na stołach porządkowano zeszyty ćwiczeń z buchalterji, korespondencyi, ćwiczeń polskich i niemieckich, kaligrafji itp. Ciekawie przypatrywali się goście tym zeszytom, krążącym między nimi. Widać z nich było znaczny postęp, pilną pracę nauczycieli i uczniów i przyzwyczajanie uczniów do zachowania czystości w zeszytach.

Popis rozpoczął p. M. od rachunków z szkołą niedzielną, Nicosobliwie na niewtajemniczonych wrażenie robił początek egzaminu w tym oddziale; rachunki w okresie 1—20 i czytanie z elementarza Rakowicza pierwszych ćwiczeń i głosowanie wyrazów: lato, wino itp. nie mogły budzić interesu. Ale bo też to analfabeci!!! Tak to analfabeci, chłopcy nie znający przed wstąpieniem do szkoły liter i najelementarniejszych początków nauki szkolnej! Tylko w niedziele i święta chodzą oni do szkoły po południu, pragnąc nauki. Pilnością i wytałością dochodzą jednak dość znacznych rezultatów, jako w wyższym tej szkoły oddziale przekonał nas p. M. w rachunkach i czytaniu niższym, a p. P. w czytaniu już rozumowem, p. Gr. w rachunkach pamięciowych, a p. K. w gramatyce, przy której głównie nauczycielowi, bardzo słuszenie, o pisowni i etymologii chodzi. Uczniowie odwiedzający szkołę niedzielną już czas dłuższy, składali dowody, że pojmują naukę, za którą tęsknią, i że nauka ta już znacznie wpłynęła na ich rozwój umysłowy.

Popis w szkole wieczornej rozpoczął p. Gr. czytaniem niemieckim, a zakończył ten temat rozbiorem. Uczniowie jasno i poprawnie odpowiadali w języku niemieckim na stawiane im pytania, połączone bardzo zrecznie z jeografią. — Pan M. egzaminował z buchalterji, o ile ona potrzebna przemysłowcowi. To, cośmy słyszeli na tym popisie, przekonało nas, że nauczyciel buchalterji dobrze rozumiał potrzeby przemysłowca, który w interesie własnym i publiczności powinien prowadzić książki swego interesu. Rachunki zupełnie odpowiadały zadaniu i potrzebom rzemieślnika; młodzież bardzo zrecznie i z świadomością rzeczy, operowała liczbami w głowie i na tablicy, rozwiązując zadania dość trudne, bo skombinowane w obrachowaniu procentów, dyskonta, prowizji itp. — Nauka o prowadzeniu ksiąg, o inwenturze, o bilansie, o kredycie i innych warunkach prawidłowo prowadzonego interesu, bardzo się może przydać młodzieży Uczniowie tego oddziału miło robili wrażenie, tak pod względem postępów jako też form towarzyskich — to zabawienne skutki szkoły terminatorzkiej.

Po ukończeniu popisu przemówił mans. ks. Gałęcki, kierownik szkoły wieczornej i niedzielnej. W jasnych a do przekonania słuchaczach trafiających słowach skreślił czcigodny dyrygent zadanie szkoły terminatorzkiej, jako mającej uczyć czytać i pisać tych, którzy tego nie znają, jako dalej, mającej dać gruntowniejsze wykształcenie tym, którzy go ze szkoły nie wnieśli. Bardzo trafnie zaznaczył ks. Gałęcki, że szkoła terminatorzka uczy także ogłady towarzyskiej, tej cnoty tak niezbędnej przemysłowcowi. W końcu podziękował czcigodny dyrygent dobrodziejom szkoły; p. hr. Mielżyńskiemu, który z funduszów Rady miłostawskiej znacznej udzielał szkole pomocy; dziękował dalej Towarzystwu Przemysłowemu, opiekującemu się tak gorliwie terminatorami, a w końcu zwrócił się do młodzieży, zalecając jej wdzięczność dobrodziejom majstrom posyłającym ją do szkoły i nauczycielom, którzy gorliwą swą pracą kształcą umysł i serce dorastających przemysłowców. — Uczniom, którzy się odznaczali pilnością i wzorowem prowadzeniem rozdano nagrody, a następnie odczytano promocyje. Kilku celujących uczniów z szkoły niedzielnej, przechodzących do szkoły wieczornej, uzyskało wolne szkolne na półrocze latowe, a p. profesor Szafarkiewicz ofiarował uczniowi z pierwszego wychodzącego oddziału, bezpłatny kurs w szkole handlowej, uznając przez to pilność i wzorowe prowadzenie się tego młodzieńca.

Uczniów w obydwóch tych szkołach jest 60, a 30 z nich z warsztatów szweskich, co z uznaniem tu zapisujemy. Mogłoby i powinoby z całego Poznania być więcej terminatorów w tej szkole, to też niezrozumiałą jest ta obojętność wielu majstrów, rodziców i opiekunów! Z zmianą ustaw cechowych niewątpliwie zmieni się też ten stosunek, i już w krótkim czasie będą musieli majstrowie pamiętać o swych terminatorach więcej, niż obecnie. O tym temacie pomówimy następnie z stanowiska Ordynacyi procederowej i ustaw cechowych.

* Deputacja serwisowa wzywa tych obywateli, którzy za wynagrodzeniem mogliby w czasie od 22 b. m. do 3 maja przyjąć u siebie żołnierzy na kwatery, żeby się do jutra na ratuszu zgłosili. Wynagrodzenie wynosi za żołnierza 2 marki wyl. serwis.

* Nieruchomości przy Wielkich Garbarach nr. 54, należąca do Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania, nabył za 90,000 marek p. Kromolicki.

* Wczoraj wieczorem około godziny 6 bawiło się kilku chłopców w dole od żwiru przy drodze do Naramowic. Nagle ściany się oberwały i zasypały dwóch chłopców w wieku 11 i 12 lat, synów urzędnika telegraficznego. Po odkopaniu nie zdołano już ich do życia przywrócić.

* W piątek po południu napadł na ulicy Szwedzkiej 19-letni uczeń ciesielski na rzeźnika z ulicy Zydlowskiej i zadał mu bez wszelkiego powodu kilka ran w głowę i po nad prawe oko. Ekscedenta aresztowano. — Coraz lepij!

* Do wyższej szkoły chłopców w Grodzisku uczęszczało w zeszłym półroczu 71 uczniów, i to 34 katolików, 13 ewangelików i 24 żydów. — 30 Polaków a 41 Niemców; 36 miejscowych, 35 zamiejscowych.

* Spółnik Bentkowskiego, Wybrański, uznany został winnym bezpośredniego udziału w morderstwie Sztreyowej i skazany na 15 lat ciężkich robót w kopalniach z pozabawieniem wszystkich praw stanu i osiedleniem następnie w Syberyi do końca życia. Ostatecznie schwytał i trzeciego współnika morderstwa popełnionego na Sztreyowej, którego podczas procesu w Warszawie oskarżeni „Szymciem“. Jest nim znany w Warszawie rzemieślnik Tanski. Przedstawiona Bentkowskiemu jego fotografia dała nadszodowany rezultat. Ten właśnie Takulski okazał się „Szymciem“. Nado traf zdarzył, że nie właśnie w czwartek schwytała policya śledczą w Skierniewicach i konfrontacya ocna wykryła trzeciego mordercę Sztreyowej... Wybrański dotychczas nie chce w Takulskim uznać współnika zbrodni i powiada, że go nie zna. W każdym razie z powodu schwywania Takulskiego wyprowadzone będzie nowe śledztwo, które karę śmierci Bentkowskiego odwlecze.

* Administracya poczty w Austrii zwraca interesom na to uwagę, że przy mandatach pocztowych, przesyłanych ztąd do Austrii, należy według przepisów kwotę mającą być ściągniętą, wyrazić w walucie austryackiej a nie niemieckiej.

* Pożar w gmachu uniwersyteckim w Bukareszcie powstał dnia 5 kwietnia o godzinie 6 rano ugaszono w południe. Straty są niemałe. Galeria obrazów, szkoła malarstwa i zbiory roślin zupełnie zostały zniszczone. Zbiory numizmatyczne oraz historyj naturalnej dotyczące, bardzo uszkodzone; bibliotekę wraz z aktami akademii, także i biura senatu uratowano wprawdzie, lecz już uszkodzone; akta zaś wraz z biblioteką Towarzystwa geograficznego do szczytu się spaliły. Pożar powstał skutkiem zapalenia się sadzy w kominie. Straż pożarna pracowała z wielkim wytężeniem sił, również wojsko; wielu odniosło uszkodzenia na ciele. Król i ministrowie przybyli na miejsce pożaru. Minister Sturdza i poseł John Ghika odznaczyli się gorliwością w ratowaniu dokumentów. Wielki był brak wody i dla tego też pożar wielkich doszedł rozmiarów. Gmach sam był zabezpieczony w Towarzystwie ogniomem.

* Na wybrzeżu wyspy Sambro, 20 mil od Halifaxu (północna Ameryka) rozbił się parowiec „Daniel Steinmann” uderzając w czasie gwałtownej nocnej burzy o skałę sterującą w odległości 300 metrów od latarni morskiej, stojącej na wyspie Sambro. Na parowcu tym znajdowało się około 140 osób włącznie z załogą. Uratowało się tylko 7 na łodzi od parowca odczepionej. Kapitana i jednego podróżnego na drugi dzień znaleziono trzymających się masztów.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 8 kwietnia, św. Dyonizego b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22. Zachód o godzinie 6 minut 43. Długość dnia 18 godzin 18 minut. Wypadki historyczne. 1890 Jadwiga na czele wojska wyprawie na Węgry. — 1525 Albert mistrz Krzyżaków przyjął wiarę Lutra i jako ksiądz lenne zaprzysięga poddaństwo. — 1551 Orzechowski za heretyka osądzony. — 1764 Konfederacja wileńska.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 7 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe.)
 Stan powietrza: pogoda.
 Zyto słabo
 Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. cennar płac., kwiecień 132,50 płc. kwiecień-maj 132,50 płc., maj-czerwiec 134,50 płc., czerwiec-lipiec 136,80 płc., lipiec-sierpień 138,50 płc. wrzesień-paździ. 140,—.
 Okowita: potw.
 Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. litrów na kwiecień 45,60 płc. na kwiecień-maj 45,90 płc., na maj 46,30 płc., czerwiec 46,80 płc., lipiec 47,40 płc., sierpień 47,80 płc., wrzesień 47,80 płc., październik 47,10.
 Okowita: w miejscu (bez beczki) 45 60 ofiar. (Sprawozdanie urzędowe.)
 Zyto. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedziana —, kwiecień 132,50, kwiecień-maj 134,—, maj-czerwiec 136,—, czerwiec-lipiec 138,—, lipiec-sierpień 140,— m.
 Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedziana —, marek, kwiecień 45,60, maj 46,20 czerwiec 46,80, lipiec 47,40, sierpień 48,—, wrzesień 48,—, w miejscu bez beczki 45 50.

Ceny targowe w Poznaniu

TOWAR	piękny			średni			pośledni		
	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.
Pszonica	18 60	17 60	17 15	15 15	14 30	14 15	13 15	12 30	12 15
Zyto	13 70	13 30	13 15	12 15	12 00	11 45	11 00	10 30	10 15
Jęczmień	15 —	13 30	13 15	12 15	12 00	11 45	11 00	10 30	10 15
Owies	15 —	14 —	13 50	13 50	13 50	13 50	13 50	13 50	13 50
Groch wrzący	19 40	18 40	18 40	18 40	18 40	18 40	18 40	18 40	18 40
Groch na paczę	15 50	14 60	14 60	14 60	14 60	14 60	14 60	14 60	14 60
Kartofle	4 —	3 50	3 50	3 50	3 50	3 50	3 50	3 50	3 50
Żubin żółty	9 50	8 20	8 20	8 20	8 20	8 20	8 20	8 20	8 20
„niebieski	8 30	7 —	7 —	7 —	7 —	7 —	7 —	7 —	7 —
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	15 80	15 30	15 15	15 15	15 15	15 15	15 15	15 15	15 15

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policji w Poznaniu.

Poznań, dnia 7 kwietnia 1884.

Przedmiot.	TOWAR			w przecięciu
	dobry	średni	pośled.	
Pszonica	17 90	17 20	17 20	17 35
Zyto	13 30	13 20	13 20	13 37
Jęczmień	13 50	13 50	13 50	13 —
Owies	13 20	13 20	13 20	13 40
Inne artykuły:				
Słoma	najwyż.	najniż.	wprzejęci	
	5 —	3 —	4 —	
Siano	6 25	4 —	5 12	
Groch	—	—	—	
Soczewica	—	—	—	
Fasola	—	—	—	
Kartofle	4 —	3 —	3 50	
Wołowina	1 40	1 20	1 30	
Więprzowina	1 20	1 —	1 10	
Skopowina	1 20	1 —	1 10	
Cielęcina	1 20	1 —	1 10	
Ślonina	1 50	1 40	1 45	
Masło	2 40	2 —	2 20	
Jaja	2 40	2 30	2 35	

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 7 kwietnia 1884. Kursa końcowe 7 kwietnia 1884.

Poznań		Berlin	
Pszonica stale	163,75	Galic. akc. k.	125,—
kwiecień-maj	173,75	Pr. consol. 4%	102,90
wrzesień-paździ.	—	Pozn. listy z.	101,60
Zyto spok.	139,—	Pozn. listy rent.	101,60
kwiecień-maj	139,50	Anstr. banknoty	168,75
maj-czerwiec	141,50	Anstr. renta złota	86,—
wrzesień-paździ.	—	Anstr. losy 1860	121,—
Olę rzep. słabiej	54,50	Włochy	94,25
kwiecień-maj	55,—	Rumuny	104,50
wrzesień-paździ.	—	Ros. banknoty	208,10
Okowita słabo	45,70	Ros.-ang. pożyczk.	91,90
w miejscu	46,20	Pol. 5% list. zast.	64,10
kwiecień-maj	46,60	Pol. lik. l. zast.	56,50
maj-czerwiec	47,30	Kredyty	543,—
czerwiec-lipiec	48,20	Kelę państwowa	589,—
lipiec-sierpień	48,20	Lombardy	243,—
sierpień-wrzesień	48,70	Uposob. d. stale	—
Owies	—		
kwiecień-maj	128,50		
Wypow.-zyta wsp.	1800		
Wyp.-okow. kw.	570,000		

PRZYBYLI DO POZNAŃA
 dnia 6 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Przybyszewski i dr. Drygas z żoną z Piły, dr. Jaworowicz z Trzemesznej, Grabowski z Górzewa, Zmudzkiński z Świecia, Sośnicki z Koszowa, Ausner z Berlina, Goździewski i Janicki z Środy, Jankiewicz z Czacza, Sydów z żoną z Szamotuł, Koczorowski z Wrześni, Prabucki z Lginia, Schlesinger z Wrocławia.

Dnia dzisiejszego o godz. 2^{3/4} z rana rozstał się z tym światem, opatrzony śś. Sakramentami (739)

Prof. Dr. Antoni Bronikowski
 pierwszy nauczyciel wyższy przy gimnazjum w Ostrowie
 w 67 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 9-go b. m. o 5-tę godzinie po południu, na który zapraszają w smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuki.
 Ostrów, dnia 7 kwietnia 1884.

W niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 4 po południu zasną w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, najdroższa nasza matka ś. p.

Kunegunda z Włociborskich Smukowska
 przeżywszy lat 56. (737)
 Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 9 b. m. po południu o godzinie 5-tę z domu żaloby Jezuitka ulica nr. 10 na cmentarz stary farny, o czem krewnym i znajomym donoszą

dzieci i wnuki.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk
 zawiadamia niniejszym szanownych członków, iż w przyszłym wtorek dnia 8 kwietnia r. b. o godzinie 6 po południu odbędzie się

walne zebranie
 na które zapraszamy uprzejmie.

Porządek dzienny.

1. Wybór przewodniczącego.
2. Mianowanie członków honorowych.
3. Wnioski zarządu.
4. Wnioski członków.

Wawrzyniec Benzelstjerna Engeström
 sekretarz zarządu.

Baranki i jajka cukrowe, Maczek kolorowy, Cukry deserowe. Karmelki w kilku gatunkach zawsze świeże, Czekoladę do gotowania, Codziennie świeże ciasta do kawy i herbaty poleca (733)

Cukiernia E. Adamskiego.
 Przyjmuje zamówienia na pieczywo świąteczne każdego rodzaju.

Księgarnia Katolicka
 Poznań, ulica Wodna nr. 25
 wydała i poleca

Modły
 nakazane przez stołeczną apostołską po każdej czytanym mszy św. — Sto sztuk za 30 fen. — pojedynczo egz. po 3 fen. — Toż samo po niemiecku w tej samej cenie. — Toż po łacinie na arkuszu sztuka 5 fen. Naciągane na tekturę 20 f. (666)

Rzeźby i obrazy malowane

Chrystusa
 do ubrania grobów, w każdej wielkości i po cenach przystępnych poleca (685)

Jan Komendziński
 ul. Fryderykowska nr. 20.

CZEKOLADĘ
 do gotowania własnego wyrobu funt po 1,50 mrk. — oraz czekolady z fabryk Starker i Po-buda w Stuttgarcie i innych poleca po cenach przystępnych cukiernia

Ant. Pfitznera
 Stary Rynek nr. 6. (734)

Dom. Jasteń p. Czempin ma na sprzedaż w znacznej ilości (711) bukszpan i narcyzy do garniowania klombów, oraz juniperus sabina. Zarząd ogrodu.

Wodna ul. 22,
 II piętro są dwa meblowane pokoje do wynajęcia. (738)

Dominum Siedmiogorwo pod Borkiem potrzebuje od 1 lipca r. b. (732)

kasyera
 kawaler, dobrze piszący po polsku i niemiecku. Osobiste przedstawienie konieczne, tylko posiadający dobre świadectwa, będzie uwzględniony.

Apteka Radlauer Eucalyptusowa esencja do ust i zębów i Eucalyptusowy proszek do zębów.
 Najlepszy środek do ochrony i konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.
 Esencja Eucalyptusowa do ust zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe drzewa Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanej.
 Używając łyżeczkę od herbaty esencji do ust, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyszczy się moim Eucalyptusowym proszkiem do zębów.

Skutki.
 Esencja Eucalyptusowa do ust niszczy w zarodku za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólom zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności, jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed gryzami, anginą itd.
 Esencja Eucalyptusowa do ust usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swej absolutnej nieszkodliwości używana.
 Znakońskie skuteczne działanie drzewa Eucalyptus globulus stwierdził prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 mrk., pudełko Eucalyptusowego proszku 75 fenigów.
S. RADLAUER w Poznaniu,
 Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Mazurki warszawskie
 migdałowe wystrojone, po 2, 3, 4 i 6 mrk. za sztukę — mazurki na opłatkach różnej wielkości, babki i wszelkie pieczywo na Święta poleca cukiernia (738)

Antoniego Pfitznera
 Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Wielki wybór najnowszych wełnianych i półjedwabnych materii na suknie i garnitury sówsonne do tychże.
 Grenadyny, fułary, zefiry, satinety, batysty i perkaliny w najświetniejszym guście. (566)

Okrycia damskie wszelkiego rodzaju (paletoty, żakiety, dolmamy, płaszcze kąpielowe i t. d.), poleca po bardzo tanich cenach.

Handel bławatów, płócien, stołowej bielizny, i ubiorów damskich
W. Kukulińskiego i Spółki
 Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Na Wielkanoc
 polecam baranki cukrowe, jajka cukrowe, czekoladowe i marcepanowe, Mazurki warszawskie i paryzkie wszelkie pieczywa świąteczne, kwiaty cukrowe, pomadkowe i maczek kolorowy do strojenia bab, cykatę i suche konfitury. (723)
 Proszę o wczesne zamówienia.

A. W. ŻUROMSKI.
 Cukiernia,
 Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
 Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
 Filia: Wrocławska ulica nr. 25.


Na nadchodzące Święta
 polecam mój obficie zaopatrzony handel tow. kolonialnych, win, łakoci itp. oraz codziennie świeże szczecińskie

młodzie,
W. Becker
 Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.
 plac Wilhelmowski nr. 14, obok cukierni p. Wolkowitza.

Baranki i jajka wielkanocne, Cykata maczek i kwiatki do strojenia, Pistacya i wanilja, Mazurki warszawskie, Baby podolskie, Suche francuskie konfitury, Cukry paryzkie i własnego wyrobu, Owoce, groszek i szparagi konserwowane, Pomarańcze i cytryny w kistach i pojedynczo, Daktyle, figi, migdałki w łupinach i rodzuki na gałkach poleca

S. Sobeski w Bazarze.

L. Marchlewski Zegarmistrz
 w Poznaniu



Reparacje wykonuję sumiennie. Przyjmuje stare zegarki w zamian!

poleca jako sówsonne podarki: złote i srebrne zegarki męzkie i damskie w najlepszych gatunkach, po cenach bardzo przystępnych, również łańcuszki złote, srebrne, złotem pokładane i niklowe, bardzo tanie, dalej regulatory, zegary stołowe i ściennie, budziki tanie zwyczajne i eleganckie.
 Przyjmuje zamówienia na zegarki z artystycznym portretem Króla Jana III. (169)

CUKRY DESEROWE
 na sposób warszawski własnego wyrobu codziennie świeże od 1,60 do 4 m. w eleganckich pudełkach.
 Karmelki w 16 gatunkach od 60 fen. do 1,40 mrk., karmelki nadziewane znaną dobrocią w puszkach blaszanych.
 Rozmaite eleganckie pudełka z czekoladkami deserowymi z fabryki Ph. Suchard.
 Owoce osmażane w pudełkach szklanych i papierowych od 2 do 15 mrk. (724)
 Nową przesyłkę bombonierek z Paryża poleca

A. W. Żuromski
 Cukiernia
 fabryka karmelków cukrów i czekolady
 Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
 Filia: Wrocławska ul. nr. 25.

Świeczniki dla kościołów
 poleca w bogatym wyborze (507)

Zygmunt Ohnstein
 plac Wilhelmowski nr. 5.

POLKA
 znająca język niemiecki, wdowa, wyżej lat 30, zarządzająca obecnie samodzielnie w jednym z zamożniejszych domów w Królestwie, pragnie przyjąć takie miejsce od św. Jana rb. w Księstwie lub gdzieindziej. Oferty przyjmuje Ekspedycja Kuryera Poznańskiego pod nr. 693.

organista
 ile możliwości żonaty i znający rzemiosło jakie. Dochód roczny około 360 mrk. Osobiste przedstawienie się pożądane. (731)
Ks. Merkel.